

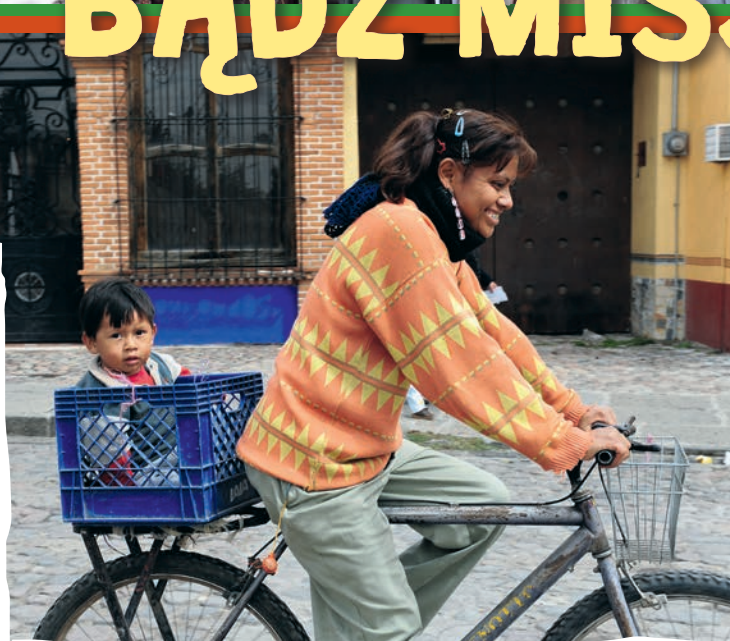


w przyjaźni z Bogiem

nr 9/10
wrzesień/
październik
2019

TECZA

BĄDŹ MISJONARZEM



WRZESIEŃ

1 września

80. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. W modlitwie razem z rodziną podziękujcie Panu Bogu za wolną Polskę i za tych, którzy o nią walczyli.

2 września

Rozpoczęcie nowego roku przedszkolnego i szkolnego – poproś Matkę Bożą, żeby opiekowała się tobą.

8 września – Urodziny Matki Bożej

Zrób piękny urodzinowy bukiet dla Maryi i postaw go w pobliżu obrazka z Jej wizerunkiem ☺.

14 września –

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

To dzień, kiedy szczególnie czcimy krzyż. Możesz przygotować krzyż z papieru i ozdobić go najpiękniej, jak potrafisz.

18 września –

Święto świętego Stanisława Kostki

To patron wszystkich dzieci. Poproś go, żeby opiekował się tobą.

23 września – Pierwszy dzień jesieni

Pożegnaj lato i z uśmiechem przywitaj jesień ☺. Zaprzyjaźnij się z cieplejszymi ubraniami.

29 września – Święto świętych Archaniołów – Michała, Rafała i Gabriela

Poproś rodziców, żeby odnaleźli informację o tym, co znaczą ich imiona.

PAŹDZIERNIK

To miesiąc poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Nie zapomnij o modlitwie różańcowej.

Przeczytasz o niej na stronach 14-15.

W tym roku to również Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Przeczytaj o nim w kolorowym temacie.

1 października

Wspominamy świętą Tereskę od Dzieciątka Jezus. Czy wiesz, że ta święta chciała być jak dziecko przed Panem Bogiem? Poproś ją, żeby prowadziła cię do nieba.

2 października

Wspominamy świętych Aniołów Stróżów. Nie zapomnij, że twój Anioł Stróż jest zawsze blisko ciebie ☺.

4 października

Wspominamy świętego Franciszka z Asyżu. Bardzo ukochał rośliny i zwierzęta. Podziękuj Panu Bogu za piękny świat.

5 października

Wspominamy świętą Siostrę Faustynę. Nazywana jest Sekretarką Bożego Miłosierdzia. Na pewno na religii dowiecie się, dlaczego ☺.

14 października – Dzień Edukacji Narodowej

To święto wszystkich nauczycieli. Pamiętaj o nich w modlitwie.

22 października

Wspominamy świętego Jana Pawła II. Poproś rodziców i dziadków, żeby opowiedzieli ci o tym wielkim świętym, którego oni na pewno pamiętają.

SPIS TREŚCI

- 4-5** Ksiądz Biskup na tęczy
Biskup Antoni o misjonarzach
- 6-9** kolorowy temat
Misjonarka w Kongo
- 10-11** kolorowa rodzinka
Przygodę z TĘCZĄ
rozpoczyna Weronika!
- 12-13** kolory świętych
Biskup Wojciech
- 14-15** kolory modlitwy
Bukiet róż dla Maryi
- 16-17** kolorowe miejsca
Damy i rycerze w Niepokalanowie
- 18-21** historia w kolorach
Początek wojny
- 22-23** opowiedz mi Biblię
Miłość Pana Jezusa
- 24-25** po tęczy do Boga
Zazdrość Mateusza
- 26** tęczyowy cooking
Zielony omlet
- 27** kolorowy savoir-vivre
Dzień dobry ☺
- 28-29** kolory malucha i starszaka
- 30** krzyżówka i minirainbow english



Czas na nowe

Kochani, witam was w nowym roku szkolnym! ☺
Na pewno żyjecie jeszcze wakacjami, bliskimi i dalekimi wyjazdami, niesamowitymi spotkaniami i letnimi przygodami. Koniecznie o nich pamiętajcie, zwłaszcza gdy jesień coraz śmielej zacznie zaglądać do waszych dni. Spotkaliście się już z koleżankami i kolegami z klasy czy przedszkola, z waszymi nauczycielami. Być może poznaliście nowych, zwłaszcza gdy właśnie zaczynacie przygodę ze szkołą. Domyślam się, że jest w was mnóstwo różnych emocji – radość z nowego etapu w waszym życiu, ekscytacja i ciekawość tego, co was czeka, może trochę lęku i niepewności, bo do końca nie wiecie, co ten rok wam przyniesie.

To zupełnie normalne, każdy starszy uczeń i każdy dorosły kiedyś też to wszystko przeżywał ☺.

**W imieniu całej redakcji „Mojego Pisma Tęcza”
życzę więc wszystkim przedszkolakom i uczniom
dobrego nowego roku szkolnego! ✍📖**

Jestem przekonana, że w najbliższych miesiącach czeka was mnóstwo wrażeń i nowych doświadczeń. Również dzięki naszemu piśmie macie okazję dowiedzieć się nowych rzeczy i poznać innych ludzi. I przede wszystkim przeczytać, o co chodzi w tych misjach i kto może zostać misjonarzem. Dlatego najpierw przedstawimy wam siostrę Anię, która jest misjonarką w Afryce i która opowiada o tym, co robią misjonarze. Na pewno przekona was, że możecie być jej pomocnikami. A nasza „tęczowa” pisarka Małgorzata Nawrocka napisała dla was opowiadanie o niezwykłym wydarzeniu w pewnej rodzinie. Jakim? Przeczytajcie sami ☺. Będziecie też mogli zaprzyjaźnić się z siostrą Szymona – Weroniką. Od teraz to ona będzie opowiadała swojemu pamiętnikowi o tym wszystkim, co ciekawego wydarzyło się w jej życiu. Poznacie też pięciu przyjaciół, którzy w wakacje 1939 roku przygotowywali się do szkoły, ale do niej... nie poszli, bo wybuchła straszna druga wojna światowa. I nie zapomnijcie, że wspinała przygodą może też być modlitwa! Zwłaszcza ta różańcowa, w której mieści się całe życie Pana Jezusa i Jego Mamy. Kochani, życzę wam wspaniałych przygód z naszą „Tęczą” ☺

Karolina Mysłek



JESTEM MISJONARZEM PANA



tekst: Biskup Antoni Długosz

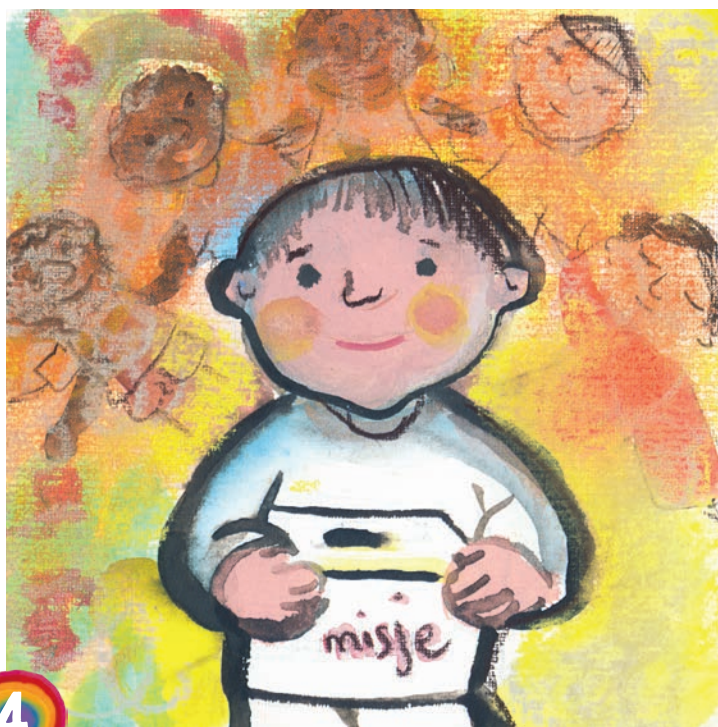
ilustracja: Monika Sawionek

Rodzice i dziadkowie wiele razy pytają nas: jaki wybierzemy zawód, kim zostaniemy w życiu? My z kolei cierpliwie odczytujemy nasze zdolności zwane talentami oraz zainteresowania. W rozpoznawaniu talentów pomagają nam zajęcia w przedszkolu i szkole. Jedni lubią śpiewać, tańczyć, recytować wiersze, inni grać w piłkę, majsterkować. Są przedmioty szkolne, które bardzo lubimy i poświęcamy im wiele czasu. Do innych

przykładamy się z konieczności. Powoli pogłębia-
my wiedzę o świecie, doskonalimy talenty, by po
ukończeniu liceum czy technikum wybrać uczel-
nię, która bezpośrednio przygotowuje nas do podjęcia
i wykonywania upragnionego zawodu.

Bycie nauczycielem, lekarzem, aktorem, spor-
towcem czy piosenkarzem pochodzi od Pana Boga,
który każdemu człowiekowi powierza życiowe
zawody. W sakramencie chrztu świętego otrzy-
mujemy od Pana Boga powołanie, by być Bożymi
dziećmi, a także kapłanami Pana Jezusa. Te dwa
powołania realizujemy, gdy jesteśmy wierni Bo-
żym przykazaniom.

Niektórzy ludzie powołani są przez Pana Jezusa,
by iść na cały świat i opowiadać ludziom o Panu
Jezusie, że jest naszym Bogiem i Zbawicielem. Tych
ludzi nazywamy misjonarzami. Najczęściej są nimi
księża i siostry zakonne, ale także ludzie świeccy,
którzy przyjęli Pana Jezusa do swojego życia, by
był ich Przewodnikiem i Nauczycielem. Wielu ludzi
nie zna jeszcze Pana Jezusa. Nas także powołuje
Pan Jezus, abyśmy byli misjonarzami w rodzinie,
przedszkolu i szkole. Już teraz możemy słowami
i czynami ukazywać, na czym polega Boże dziecię-
stwo i nasze kapłaństwo. Do tych zadań należy wię-
ż z Panem Jezusem w modlitwie, wierność Bożym
przykazaniom oraz zbieranie pieniędzy na misje.
Te fundusze wykorzystają misjonarze w prowa-
dzeniu parafii i szkół na misjach oraz w budowaniu
studni z wodą. Dziękujemy Panu Jezusowi, że jeste-
my Jego misjonarzami.





mamo, tato, co wy na to?

MISYJNE POWOŁANIE RODZICÓW

Rodzice są pierwszymi misjonarzami dzieci. Mają obowiązek przekazywać im wartości religijno-moralne. Sobór Watykański II niejednokrotnie poucza, że to właśnie rodzice mają pierwszy i niezbywalny obowiązek dopomagania dzieciom w harmonijnym rozwijaniu wszelkich chrześcijańskich wartości. Przez to stają się dla swoich dzieci nauczycielami bogatszego, pełnego człowieczeństwa.

Rodzice wywierają zasadniczy wpływ na przyjęcie przez dziecko określonego systemu wartości. W rodzinie po raz pierwszy słyszy ono o Panu Bogu i Jego miłości do ludzi; uczy się modlitewnego spotkania z Nim, pojęć dobra i zła, rzeczy dozwolonych, pochwalanych i potępianych. Rodzice swoim zachowaniem i ocenami ujawniają mu, co w życiu jest ważne, z czym należy się liczyć, w jakich warunkach i w jakim stopniu. Niestety, w rodzinie najczęściej spotykamy się z niebezpieczeństwem niespójności przekazu dotyczącego norm postępowania. Najczęściej dotyczy to niespójności między pouczającym słowem a przykładem życia. Innym niebezpieczeństwem jest zapewnianie zbytnich dóbr konsumpcyjnych bez zwracania uwagi na to, co dziecko przeżywa i czego potrzebuje w rozwoju duchowym. Istnieje wtedy możliwość powstania u dziecka kompleksu samotności i zagubienia.

W zakres misyjnego zainteresowania się rodziców dzieckiem winny wejść z jednej strony potrzeba uznania dla jego sukcesów, aby rozwijały się w nim optymizm, fascynacja życiem; z drugiej – potrzeba współczucia dla jego niepowodzeń, przykrości i nieszczęść, którą to potrzebę winni rodzice rozpoznać i skutecznie jej zaradzić. Rodzice, jako misjonarze wspólnoty rodzinnej, winni brać pod uwagę stopniowe usamodzielnianie się dziecka. Rozwijanie samodzielności przejawia się także w zachęcaniu dziecka do podejmowania nowych zadań, do umożliwienia realizacji własnych decyzji i uczenia się odpowiedzialności za nie.

Ksiądz Stanisław Jasionek

MISJONARKA W KONGO

Z siostrą Anną Nowakowską
rozmawia Karolina Mysłək

Tegoroczny październik jest wyjątkowy! Papież Franciszek nazwał go Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Dlatego poprosiliśmy naszą zaprzyjaźnioną misjonarkę, żeby opowiedziała wam o życiu na misjach.

Siostra Anna Nowakowska od prawie czterech lat mieszka w Demokratycznej Republice Konga w Afryce. Jest tam razem z siostrami ze swojego zgromadzenia – czyli z Siostrami od Aniołów – siostrą Agnieszką z Polski i siostrą Adeliną z Kongo. Mieszkają w wiosce, która nazywa się Ntamugenga, żyje w niej około 6 tysięcy osób. Są w niej przedszkole oraz szkoły podstawowa i średnia. Starsi uczniowie muszą iść nawet 2 godziny w jedną stronę z pobliskich wzgórz.

Siostro Aniu, na początek opowiedz, czym zajmujesz się na misjach?

– Uczę religii w szkole średniej. Prowadzę też katolickie przedszkole Sióstr od Aniołów. W wolnych chwilach odwiedzam chorych w ich domach, pomagam w ośrodku zdrowia, gdzie zastępuję czasem inną siostrę. Robię też wielkie zakupy w mieście oddalonym od naszej miejscowości o 60 kilometrów.

Opowiedz, proszę, coś o afrykańskim przedszkolu.

– Działa tu od 10 lat. Wcześniej nikt w naszej wiosce o takim miejscu nie słyszał. W okolicznych miejscowościach nie ma nawet szkoły podstawowej. Każdego roku przygodę z przedszko-





lem rozpoczyna około 120 dzieci. Nie wszystkie do-
trwają do czerwca, bo na przykład ich rodzice pod
koniec roku szkolnego nie mają już pieniędzy, żeby
zapłacić za przedszkole. W nim, tak jak w szkole pod-
stawowej, dzieci uczą się w języku suahili.

W co najbardziej lubią się bawić przedszkolaki z Ntamugenga?

- Najbardziej lubią grać w piłkę, zwłaszcza chłop-
cy. Tylko piłka kongijska wygląda zupełnie inaczej
niż ta polska. Liście bananowca owija się sznurkiem,
zrobionym z cienkich części bananowca. Inna piłka
to foliowe worki zwinięte w kulę. Choć w naszym
przedszkolu dzięki ofiarodawcom z Polski mamy
prawdziwe piłki. Inna zabawa to granie w kapsle,
albo w kamyki. No i jeszcze klocki, które uwielbiają
dzieci chyba na całym świecie. Kongojskie dzieci bu-

dują z nich wszystko to, co widzą wokół siebie, a więc
ujęcie wody z kranem, domy, hulajnogi.

Dziewczynki bawią się lałkami. Nie znają wózków
czy domków dla lalek. Tak jak ich mamy swoje dzieci
- lałki przywiązują sobie chustami do pleców.

A Ty, Siostró Aniu, co robisz z dziećmi w przed- szkolu?

- Bawię się! ☺ Nauczyłam dzieci gry w dwa ognie,
w piłkę, badmintona, rzucania do celu, skakania
w gumę - skręcają ją z liści z banana. Czasami prowa-
dzę też lekcje z zasad higieny, uczę dzieci myć zęby.
Opowiadałam też o zasadach bezpieczeństwa na drodze
- choć w naszej wiosce jest tylko jeden samochód
- nasz, który służy nam do pracy w szpitalu,
do robienia zakupów, to jest u nas dużo moto-
rów, zwłaszcza w dzień targowy.



Opowiadała Siostra o szpitalu. Na co najczęściej chorują dzieci w Afryce?

– Pierwszą chorobą jest malaria – to choroba tropikalna z wysoką gorączką, dreszczami, bólem głowy i mięśni. Kolejne choroby są wywoływane przez robaki, czyli z brudu, braku higieny, bieżącej wody w wielu domach. No i trzecia grupa chorób jest związana z głodem, z tym, że dzieci nie mają co jeść. Dlatego mamy w Afryce ośrodek dożywiania.

A co to jest i czym się zajmuje taki ośrodek?

– To miejsce, do którego przychodzą mamy z małymi niedożywionymi dziećmi. Dziecko otrzymuje tu pokarm płynny, mleko terapeutyczne, leki i obiad z warzyw, które rosną w ogrodzie. Mamy uczą się, jak przygotować swojemu dziecku zdrowy obiad. Uczą się też, w jaki sposób objawiają się różne choroby, wtedy mogą szybko reagować i z chorym dzieckiem przyjść do lekarza.

Co najbardziej podoba się Siostrze w ludziach Afryki?

– To, że mimo trudnych sytuacji – tego, że nie ma tu brak pokoju i bezpieczeństwa

– są optymistyczni, potrafią żyć dniem dzisiejszym i nie zamartwiają się przyszłością. Wszystko oddają w ręce Panu Bogu. Często powtarzają – Bóg da, to jutro się zobaczymy. Pokazują w ten sposób, że ufają Panu Bogu i wierzą, że On jest Panem.

A co jest dla Siostry najsmutniejsze?

– To, że nie ma pokoju. Mieszkańcy mojej wioski sieją, doglądają, jak rośliny rosną, a kiedy przychodzi pora żniw, bandy złych ludzi przychodzą w te tereny i zabierają ich plony. Przez to nasi sąsiedzi stają się coraz biedniejsi. Nie mają jedzenia dla swoich rodzin, nie mogą sprzedać nic z tego, co uprawili, a za to mogliby kupić leki czy zapłacić za szkołę swoich dzieci. Jest mi smutno, bo nie jest tu bezpiecznie i nie ma sprawiedliwości. Smuci mnie też, jak w szpitalu umierają dzieci, zwłaszcza te niedożywione.

A co Cię, Siostro, najbardziej zaskoczyło w Twoim nowym kraju?

– Na początku mojego pobytu w Kongo chciałam upiec ciasto imieninowe dla siostry Adeliny. Zrobiłam więc zakupy. W domu przygotowałam wszystkie produkty. Zaczęłam od umycia jajek i rozbicia ich.

Wtedy okazało się, że wszystkie jajka były... ugotowane na twardo! Dowiedziałam się później, że w Kongo to takie jajka najczęściej się sprzedaje – gotowe do zjedzenia. A ciast tutaj się nie piecze, bo nie ma kuchenek, pieców, elektryczności.

Co jeszcze? Kiedy tu przyjechałam, okazało się, że misjonarze muszą mieć też... wypożyczalnię różnych sprzętów. Z każdego urlopu przywożą więc na przykład klucze francuskie, wiertarki, młotki, liny, uszczelki. Kiedy ludzie z wioski potrzebują któregoś z nich, po prostu je od nas pożyczają.

Ale jeszcze jedna rzecz mnie zaskoczyła – tym razem smutna. Bardzo dużo osób nie potrafi czytać i pisać, bo baaardzo mało ludzi chodziło kiedyś do szkoły.

Jakie jest Siostry ulubione danie afrykańskie?

– Słodkie gotowane i obsmażane ziemniaki, szaszłyki z kozy z warzywami i gotowane banany (mamy tu specjalną odmianę bananów do gotowania).

Czy jest jakiś prezent, który Siostrę zaskoczył najbardziej?

– Tak, to biały królik, którego dostałam na moje pierwsze imieniny w Afryce. Podarowali mi go pracownicy ośrodka zdrowia.

A za co się Siostra modli każdego dnia?

– Modlę się o pokój. Rano modlę się, aby dzień, który rozpoczęłam, szczęśliwie dobiegł do końca, a wieczorem dziękuję za miniony dzień, że nic się nie dzieje konfliktowego w naszym regionie.

Siostro Aniu, proszę powiedzieć, jak my możemy pomóc innym dzieciom z krajów, w których żyją misjonarze?

– Po pierwsze to modlitwa. Bardzo jej potrzebujemy. To, że jest pokój w naszym regionie, że możemy tu pracować, to zasługa modlitwy baaardzo wielu osób. Każdy więc może być misjonarzem i modlić się za misjonarzy oraz za tych, do których oni idą.

Po drugie – pomoc materialna. Można na przykład złożyć ofiarę pieniężną, wziąć udział w zbiórce pasty do zębów, ubrań dla dzieci, klocków, szczoteczek czy artykułów szkolnych. Ja ostatnio zbierałam dla Konga suknie ślubne dla panien młodych i stroje dla dzieci, które idą do Pierwszej Komunii Świętej.

Czasem praca misjonarzy jest naprawdę zaskakująca 😊 Tych form pomocy w zależności od danej misji jest bardzo wiele.

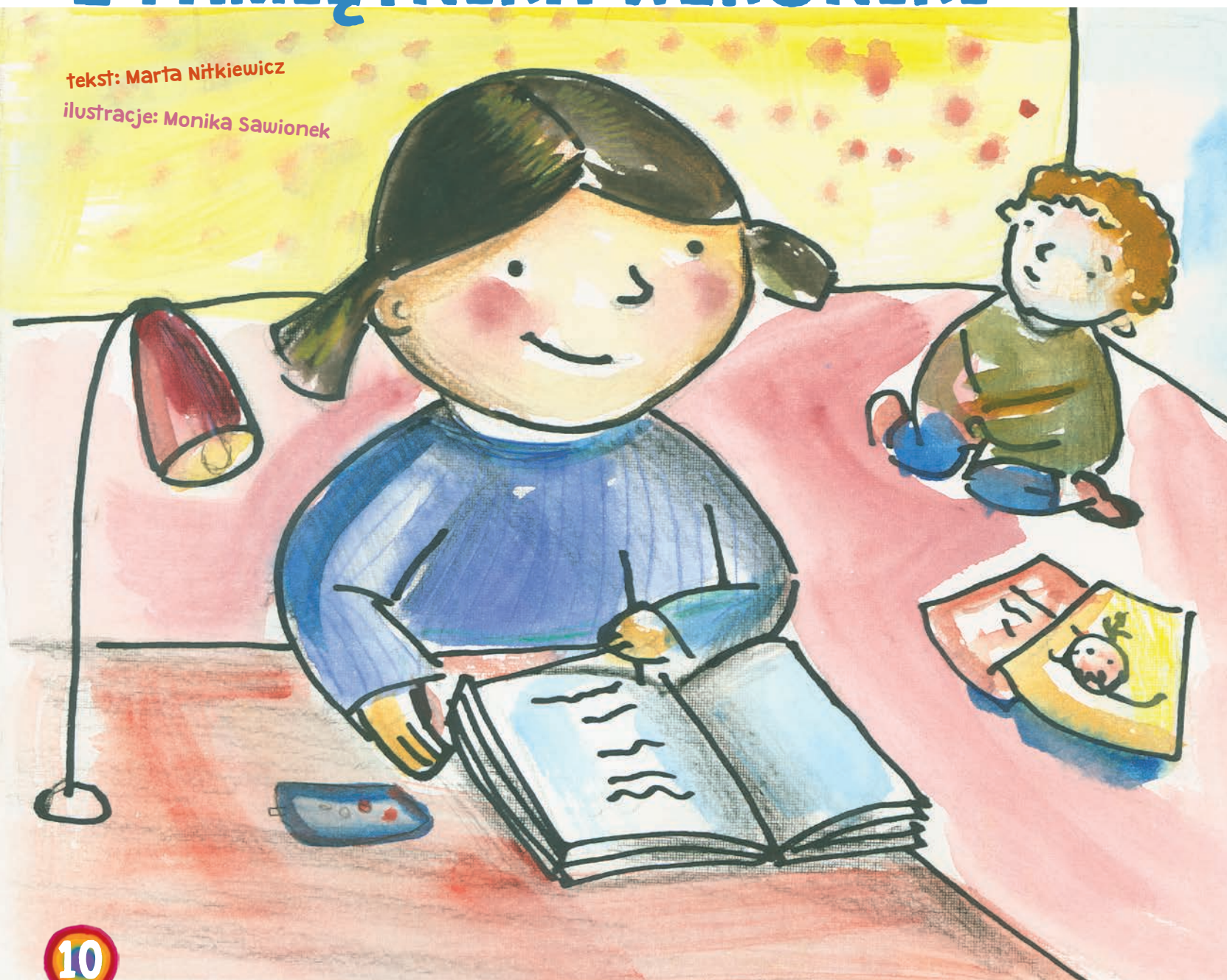


kolorowa rodzinka

Z PAMIĘTNIKA WERONIKI

tekst: Marta Nitkiewicz

ilustracje: Monika Sawionek



Kochany pamiętniku,

Od dzisiaj będę dzieliła się z tobą moimi wszystkimi przygodami, ale najpierw wypada chyba się przedstawić. Nazywam się Weronika. Mam siedem lat i zaczynam pierwszą klasę. Trochę się tym stresuję, ale równocześnie nie mogę się doczekać, bo będzie to coś nowego i mam nadzieję, że poznam nowe koleżanki i kolegów. Mój starszy brat Szymon ma mnóstwo kolegów ze szkoły i czasami przychodzą do niego i grają w gry planszowe, oglądają filmy albo po prostu się bawią. Zawsze mu tego zazdrościłam... Ale teraz ja też będę mogła zapraszać koleżanki. W październiku są moje urodziny i planuję urządzić superimprezkę, na którą chciałabym zaprosić całą moją nową klasę, żeby się lepiej ze wszystkimi poznać. W mojej głowie układam dokładny plan tego, co będziemy robić. Wybrałam już kilka moich ulubionych gier i film, który będziemy oglądać. Poproszę chyba też ciocię, żeby nauczyła nas składać coś z kartki, czyli origami. Ostatnio nauczyła mnie robić tulipana i bardzo to polubiłam. Obiecała mi też, że jutro pokaże mi, jak zrobić pudełko. Już nie mogę się doczekać.

Drogi pamiętniku, nie napisałam ci jeszcze o moim drugim bracie Józiu, który niedługo skończy dwa lata. Bardzo go lubię i uważam, że jest wyjątkowo słodki, ale ostatnio nieźle narozrabiał. Wczoraj, gdy wróciłam do swojego pokoju, zobaczyłam otwartą dolną szufladę, a na środku dywanu rozrzucone kartki z moimi rysunkami. Obok nich siedział rozbawiony Józiu z kredką w ręku i wprowadzał na moje dzieła drobne poprawki, czyli olbrzymie bazgroły. Całe szczęście, że zdążył zniszczyć tylko jeden rysunek i to taki,

który mi się nie podobał. Od tego czasu pamiętam o zamykaniu pokoju na klucz. Widzisz więc, że nie zawsze posiadanie młodszego rodzeństwa jest łatwe.

Mama mówi, że jak byłam w wieku Józia, też zakradałam się do pokoju Szymka, który był wtedy dokładnie w moim wieku, i zabierałam mu różne rzeczy, a potem chowałam je w swoim pokoju tak, że nikt ich nie mógł znaleźć.

Teraz wydaje mi się to śmieszne, ale podejrzewam, że Szymkowi wtedy musiało nie być do śmiechu...

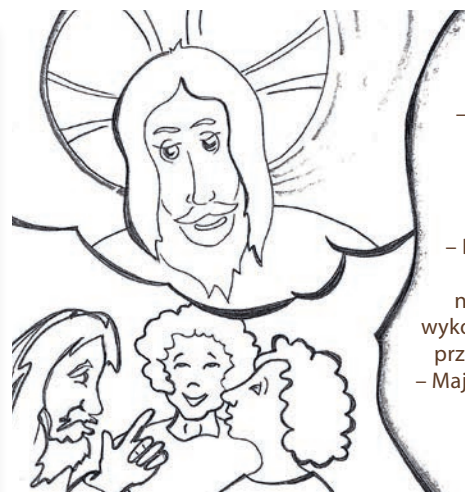
Oprócz rysowania, bardzo lubię śpiewać i tańczyć. Chciałabym w przyszłości zostać śpiewającą baletnicą, chociaż dorośli mówią, że taki zawód nie istnieje. A jeśli chcę robić te dwie rzeczy, to łatwiej po prostu zostać aktorką w musicalach, czyli przedstawieniach, w których oprócz dialogów jest dużo piosenek i tańców. Myślę, że to też mogłoby być ciekawy zawód, ale ja postanowiłam stworzyć nowy, o nazwie śpiewająca baletnica.

Teraz pamiętniku już trochę mnie znasz. Mam nadzieję, że mnie polubiłeś i nie możesz się doczekać, kiedy zacznę pisać o swoich przygodach. Niestety, musisz poczekać do następnego razu, bo teraz mama mnie woła, żebym pomogła jej zrobić ciasto.

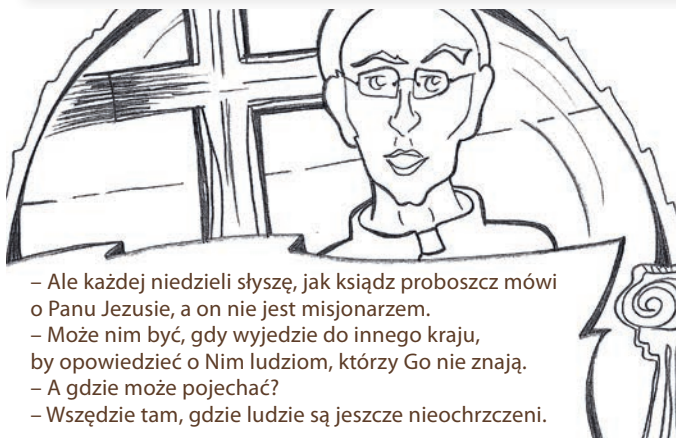
O, zapomniałam ci napisać, że kocham gotować, ale teraz już to wiesz 😊

- A co ty jesteś taka zamyślona?
- Mam zmartwienie.
- A jakie to zmartwienie można mieć w wieku 9 lat?
- Bardzo poważne.
- To może jako starszy brat mógłbym ci jakoś pomóc?
- Byłoby wspaniale!

- W takim razie powiedz, o co chodzi?
- Muszę napisać wypracowanie o wybranym przez siebie misjonarzu.
- I w czym jest problem?
- Niewiele wiem o misjach i nie znam żadnego misjonarza.



- A z czym kojarzy ci się słowo „misja”?
- Misja, misja...
- To może oznaczać zadanie do wykonania!
- Bardzo dobrze. A jak myślisz, na czym polega wykonanie zadania przez misjonarzy?
- Mają opowiedzieć ludziom o Jezusie?
- Właśnie tak!



- Ale każdej niedzieli słyszę, jak ksiądz proboszcz mówi o Panu Jezusie, a on nie jest misjonarzem.
- Może nim być, gdy wyjedzie do innego kraju, by opowiedzieć o Nim ludziom, którzy Go nie znają.
- A gdzie może pojechać?
- Wszędzie tam, gdzie ludzie są jeszcze nieochrzczeni.

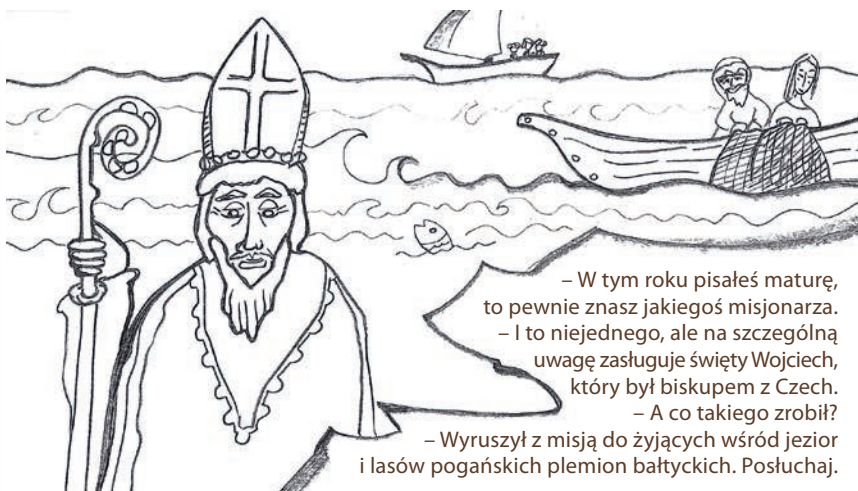
- A tak konkretnie, to dokąd może pojechać?
- Teraz najczęściej do Afryki, ale były takie czasy, gdy misjonarze odwiedzali kraje Europy.
- A wiesz może które?
- Oczywiście, to była np. Polska.
- Polska? Ależ to niemożliwe.



- Nie tylko możliwe, ale też bardzo prawdziwe.
- Nie rozumiem. Wyjaśnij.
- Otóż do X wieku państwo gnieźnieńskie księcia Mieszka trwało w pogaństwie.
- I co się stało?
- W 966 roku Mieszko przyjął chrzest i od tamtego czasu mówimy o początku państwa polskiego i polskiego Kościoła katolickiego.



– To wszystko jest bardzo ciekawe, ale zgubiliśmy misjonarzy.
– Tak ci się tylko wydaje. Bo to właśnie od wspomnianego chrztu zaczęli przyjeżdżać do naszej ojczyzny misjonarze.
– Żeby chrzcić ludzi i budować kościoły?
– Tak.



– W tym roku pisałeś maturę, to pewnie znasz jakiegoś misjonarza.
– I to niejednego, ale na szczególną uwagę zasługuje święty Wojciech, który był biskupem z Czech.
– A co takiego zrobił?
– Wyruszył z misją do żyjących wśród jezior i lasów pogańskich plemion bałtyckich. Postuchaj.

996 ROK. DWÓR BOLESŁAWA CHROBREGO



– Biskupie Wojciechu, chciałbym, abyś wiarę w jednego Boga zaniósł do niewierzących w odległych zakątkach mojego kraju.
– To piękny cel i wyruszę z tą misją jak najszybciej.
– Dobrze, a ja ze swoich wojsk dam ci do obrony 30 żołnierzy, bo to niebezpieczne tereny.
– Królu, jesteś wspaniałomyślny, ale nie boję się śmierci za wiarę.
– W takim razie, niech cię Bóg prowadzi.

PRUSY, KWIECIEŃ 997 ROKU

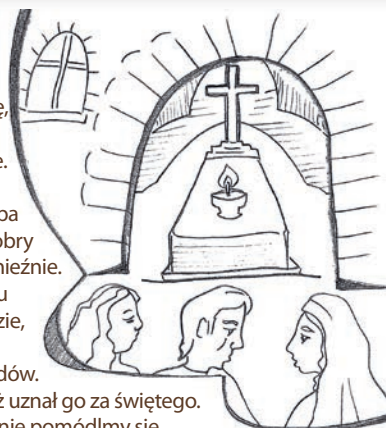


– Kim jesteś?
– Misjonarzem, który chce, byście przyjmując chrzest i wiarę w jedynego Boga otrzymali życie wieczne.
– A kto jest tym jedynym Bogiem?
– Stwórca wszystkiego, Ojciec Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który za nas umarł i zmartwychwstał.

– Jesteś tu obcy i nie potrzebujemy twoich nauk.
– Rozumiem wasze obawy, ale nie musicie się bać, bo jedyny Bóg jest miłością.
– O czym ty mówisz?
– O tym, że Bóg kocha każdego człowieka i chce, by ten stał się dzieckiem Bożym.
– Nie będziemy cię słuchać i tacy jak ty zasługują tylko na śmierć!



– Czy oni go zabili?
– Tak, ale nie martw się, bo to wydarzenie ma dobre zakończenie.
– Naprawdę?
– Ciało zabitego biskupa wykupił Bolesław Chrobry i kazał pochować w Gnieźnie. Wkrótce do jego grobu zaczęli przybywać ludzie, którzy modląc się, doświadczali wielu cudów.
I już w 999 roku papież uznał go za świętego.
– W takim razie, wspólnie pomódlmy się za wszystkich niewierzących: Święty Wojciechu, módl się za nami.



W ikonografii święty Wojciech przedstawiany jest w stroju biskupa, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to księga, orzeł, wiośło oraz włócznia, od których zginął. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 23 kwietnia.

BUKIET RÓŻ

tekst: Ksiądz Wojciech Biś

ilustracje: Anna Ledwoń



Czy wiesz, skąd pochodzi słowo „różaniec”? Może domyślasz się, że jest związane z różami. „Różaniec” oznacza dokładnie wieniec róż. Wymyślono taką nazwę tej modlitwy, ponieważ odmawianie jej porównano do dawania Matce Bożej kwiatów. Gdy się modlisz na różańcu, to tak jakbyś dawał Maryi piękny bukiet róż. Sam pomyśl, jakiego koloru jest twój bukiet. Są oczywiście róże czerwone, ale są także różowe, białe, herbaciane, a nawet fioletowe. Który byś wybrał dla Matki Bożej? Ważne, żeby to zrobić szczerze, od serca. Podarowanie komuś kwiatów to zawsze miły gest. Sprawia wiele radości temu, kto go otrzymuje. Zresztą dającemu też to sprawia przyjemność. Dlatego Maryja zawsze cieszy się, gdy odmawiamy Różaniec.

Zobacz, że w każdym „Zdrowaś Maryjo” powtarzamy słowa, które Archanioł Gabriel wypowiedział w trakcie Zwiastowania do Maryi. Ten Boży posłaniec powiedział do Matki Jezusa miłe słowa: że Pan Bóg Ją kocha, opiekuje się Nią i Ją wspiera. Pewnie dlatego Maryja lubi, jak powtarzamy Jej te słowa. Każdy przecież lubi słyszeć coś dobrego o sobie. Ponadto w trakcie „dziesiątki” myślimy o jakimś wydarzeniu z życia Jezusa i Maryi. Rozważamy je. To też na pewno podoba się Maryi, bo przecież miło jest usłyszeć, że ktoś o nas myśli i o nas nie zapomniał.

YOUCAT DLA DZIECI: JESTEŚMY NA TAK!

Przeglądając „YOUCAT dla dzieci”, widzę w nim pytania, jakie miliony dzieci zadają swoim rodzicom oraz katechetom. Dlatego myślę, że jest on równie potrzebny jak duży katechizm, który zawiera odpowiedzi na najważniejsze życiowe pytania: Jak powstał świat? Dlaczego istnieje? Jak i po co mamy żyć? Co dzieje się po śmierci? Ma on służyć temu, by rodzice i dzieci spędzali wspólnie czas, czytając go, i odkrywali przy tym coraz głębiej Bożą miłość – zachęca we wstępie papież Franciszek. Najnowsza pozycja z bestsellerowej serii YOUCAT spodoba się zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom, opiekunom i katechetom. Jest interesująca i zrozumiała, kolorowa i humorystyczna. Adresowana do dzieci w wieku 8-12 lat, została napisana w formie pytań i odpowiedzi. Zabawne rysunki zachęcają do odkrywania i zadawania dodatkowych pytań, dając możliwość pasjonującej rozmowy z dziećmi na temat Pana Jezusa, sakramentów, modlitwy itp. Dzięki temu wiara jest przekazywana w naturalny, ciekawy sposób. Przy każdym pytaniu zamieszczono ponadto interesujące informacje dla dorosłych, jak cytaty z Biblii, cytaty świętych, a także znanych osób czy definicje terminów teologicznych. Więcej informacji na <https://youcat.org/products/youcat-for-kids>.



Może pomyślisz: Ale dla mnie ta modlitwa jest długa i nie zawsze chce mi się ją odmawiać. Nie musisz od razu odmawiać pięciu tajemnic. Zmów jedną dziesiątkę, jeśli chcesz. Modlitwa powinna być szczera, a nie z przymusu. Jedna dziesiątka odmówiona z serca to z pewnością bukiet pięknych róż, który sprawia przyjemność naszej Mamie w niebie. Szczególnie możemy o tym pomyśleć w październiku, miesiącu, kiedy w kościołach odbywa się nabożeństwo różańcowe. Możesz wtedy modlić się razem ze swoimi rówieśnikami. Pamiętam, że jak byłem mały, to czekałem, kiedy wreszcie do mych rąk dotrze mikrofon, abym mógł głośno powiedzieć „Zdrowaś Maryjo”. Zauważ, że w grupie często jest łatwiej nam się modlić. Samemu może trudno odmówić całą część Różańca. Jak jednak jesteśmy razem, to wzajemnie siebie wspieramy. Tak jakbyśmy razem wręczali Maryi bukiet róż... i już.

DAMY I RYCERZE

Tekst: Beata Włoga

Zdjęcia: Paweł Kalwarczyk



Czy wiecie, że Niepokalanów to piękny franciszkański klasztor-sanktuarium? Przyznam wam się, że kiedy byłam dzieckiem myślałam, że Niepokalanów to miejscowość, bo jest tak duży, ale jak widzicie to nazwa obszaru należącego do Prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Warszawie. Niepokalanów to taki „Gród Maryi”, leży na terenie miejscowości Paprotnia w gminie Teresin, w odległości około 42 km na zachód od Warszawy. Niepokalanów najbardziej kojarzy się z Matką Bożą Niepokalaną i ojcem Maksymilianem Marią Kolbe. Niezwykłym franciszkaninem, który zginął w czasie II wojny światowej w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Wyobraźcie sobie, że sam, dobrowolnie poprosił hitlerowców, żeby zamiast innego więźnia, to jego zabrali na śmierć. Był odważny i śmiały przez całe życie, dzięki swojej decyzji ocalił życie Franciszka Gajowniczka. A w czasach pokoju przed wojną w Niepokalanowie, kierowany ogromną miłością do Matki Bożej, założył pismo „Rycerz Niepokalanej”, Radio Niepokalanów i był inicjatorem powstania Rycerstwa Niepokalanej – organizacji, która stara się o nawrócenie grzeszników za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

Dobłą okazją, by zwiedzić Niepokalanów, poznać franciszkańskiego ducha i historię życia świętego Maksymiliana Kolbego jest Ogólnopolskie Spotkanie Dzieci. W tym roku odbędzie się ono 14 września, to już trzecie takie spotkanie. Jeśli chcesz się wybrać w tym czasie do Niepokalanowa, warto przygotować sobie strój rycerza lub damy dworu, ponieważ będzie konkurs na najdzielniejszych i najpiękniejszych dworzan. Organizatorzy, czyli Klasztor i Wydawnictwo Ojców Franciszkanów wraz z redakcją „Małego Rycerzyka Niepokalanej”, przygotowują mnóstwo atrakcji. Nie zabraknie dmuchańców, baniek mydlanych, błękitnych warkoczyków, nauki origami z prawdziwą siostrą Japonką, która przybędzie ze swoją mamą, obie będą uczyć sztuki origami. Ważnym punktem spotkania będzie Eucharystia, pod przewodnictwem biskupa Wojciecha Osiała, a następnie konkursy, dużo dobrej zabawy pod okiem Niepokalanej oraz ciepły posiłek. Będzie też możliwość wstąpienia w szeregi Rycerstwa Niepokalanej. Każdy mały uczestnik

otrzyma figurkę do kolekcji, tym razem figurkę Niepokalanej, która towarzyszyć mu będzie do następnego Spotkania.

Dzieci w Niepokalanowie.



Więcej o spotkaniu na: www.niepokalanow.pl



JESZCZE W CZORAJ BAWILIŚMY



Serwus, chłopaki! – krzyknąłem wbiegając na podwórko.

Był piękny, słoneczny dzień. Po błękitnym niebie leniwie sunęły białe obłoki, a liście rosnącej przy naszej oficynie lipy szumiały kojąco.

Maciek, który mieszkał w suterenie, więc jako pierwszy przybył na wezwanie, uściśnął mi dłoń, mocno po męsko jak na chłopców, którzy wkrótce pójdą do szkoły, przystało. Stojący obok niego Zdzisiek Nikiel, na którego wołaliśmy Nikoś, tylko się do mnie uśmiechnął, po czym raz jeszcze gwizdnął głośno przez szparę w zębach. Na naszym podwórku

on jeden tak potrafił i wszyscy bardzo mu tego zazdrościliśmy. Niedawno wypadły mi obie

mleczne jedyńki i odtąd co wieczór, gdy mama gasiła mi światło, modliłem się, by pomiędzy tymi nowymi zębami też wyrosła mi taka wspaniała szpara.

Nikoś gwizdnął raz jeszcze. Wreszcie w oknie na trzecim piętrze pojawiła się słomkowa czupryna Witka Lisowskiego, a na pierwszym mignęły czarne kędziory Stefka, zwanego Dusigroszem. Stefek zawsze miał przy sobie pieniądze i nigdy nie chciał nam ich pożyczyć. Było to o tyle dziwne, że gdy szedł do pobliskiego sklepu brodatego pana Blumfelda i kupował karmelki albo czekoladowe pomadki, każdorazowo rozdzielał je sprawiedliwie na pięć części. Pięć, bo dokładnie tylu chłopców mieszkało w naszej kamienicy. Ja, Maciek, Nikoś, Witek i Dusigrosz.

SIĘ W WOJNĘ

tekst: Maria Paszyńska

ilustracje na podstawie archiwalnych
fotografii rodzinnych: Anna Ledwoń

Nasze mamy śmiały się, że rodziliśmy się niemal równo co miesiąc. Nikoś w kwietniu, potem Maciek, Dusigrosz, Witek i na końcu 24 sierpnia ja – Antek. W roku 1939 miałem skończyć siedem lat i czekałem na swoje urodziny jeszcze bardziej niecierpliwie niż zwykle, przekonany, że tym razem spotka mnie coś naprawdę wyjątkowego. I rzeczywiście tak było, ale opowiem wam wszystko od początku.

Od wiosny dorośli cały czas szeptali o czymś między sobą i milkli, gdy wchodziliśmy. Pewnego czwartku udało nam się jednak odkryć tę ich wielką tajemnicę. – Nie ma wątpliwości, będzie wojna – powiedział tata Dusigrosza, po czym wetknął swoje grube kciuki w dziurki kamizelki.

– Dajże spokój z tą wojną! – zganiła go natychmiast żona. – Niech no Hitler spróbuje postawić choć jedną stopę na naszej granicy, a już my mu pokażemy.

Kątem oka zauważyłem, że moja mama chowa twarz w dłoniach, ale nim zdążyłem się nad tym zastanowić, poczułem, że ktoś trąca mnie w bok. To Maciek

dawał nam sygnał do opuszczenia kryjówki. Cicho wyszliśmy więc ze spiżarni, wymknęliśmy się na klatkę schodową i zbiegliśmy na podwórko.

– Słyszeliście?! – zawołał podekscytowany Nikoś. – Będzie wojna.

Na dźwięk tego słowa odruchowo się uśmiechnęliśmy. Zabawa w wojnę była naszą ulubioną. Spędzaliśmy długie godziny, strzelając z drewnianych karabinów, kierując pojazdami pancernymi ze skrzynek po warzywach podarowanych nam przez pana Blumfelda, czołgaliśmy się w kurzu lub błocie ku zgorszeniu naszych mam.

Niekiedy dochodziło też do wielkich bitew. Urządzałyśmy je na pobliskim placu targowym. Gdy dzień handlowy się kończył, wśród pustych już wozów i beczek budowaliśmy fortece, po prawej stronie my, po lewej chłopcy z sąsiedniej kamienicy. To były najlepsze chwile i z niecierpliwością wyczekiwaliśmy kolejnych śród i sobót, bo wtedy właśnie w naszej dzielnicy odbywały się targowiska.



- Nie rozumiem tylko, o co tyle hałasu? - zastanawiał się głośno Maciek, kopiąc kamyki i raz po raz wzbijając w powietrze tumany kurzu. - Po co robili z tego tak wielką tajemnicę?

Wzruszyłem ramionami.

- Oni już tak mają. Rodzice zawsze ukrywają przed nami najfajniejsze rzeczy - odpowiedział mu Dusigrosz tonem mędrca, na chwilę odwróciwszy spojrzenie od cukrowej laski, którą usiłował połamać równo na pięć części.

Niemal co dzień chodziliśmy na odkryty basen przy ulicy Łazienkowskiej. Kapaliśmy się, jedliśmy kanapki, piliśmy wodę sodową i opowiadaliśmy zasłyszane dowcipy o Hitlerze. Jednak w moje urodziny prezydent Starzyński zaapelował, żeby wszyscy mieszkańcy miasta zaczęli kopać rowy. Kopaliśmy i my, śpiewając, żartując i plotkując z innymi. Było nam tak wesoło i przyjemnie, że chcieliśmy, żeby te wakacje nigdy się nie skończyły.

Dwa dni później poszliśmy jak niemal co dzień do sklepu pana Blumfelda. Weszliśmy do środka witani wesoło przez zawieszony u drzwi dzwoneczek. Weszliśmy i znieruchomiliśmy. To nie był nasz sklep. Półki świeciły pustkami, a w płamie słońca wpadającego przez uchylone zasłony wirowały drobinki kurzu. Wymieniliśmy zaniepokojone spojrzenia. W tej samej chwili za pozbawioną słoików ladą stanął pan Blumfeld. Wtedy po raz pierwszy widzieliśmy

go bez fartucha. Staliśmy tak naprzeciwko siebie, sklepikarz i my, i nikt nie mówił.

- Pan wyjeżdża, prawda? - Witek odważył się wypowiedzieć na głos to, o czym wszyscy myśleliśmy. Pan Blumfeld skinął głową.

- Ale dlaczego?! - krzyknął Nikoś.

- Niemcy nie lubią Żydów - odparł mężczyzna poważnie, jakby mówił do dorosłych. Zawsze tak z nami rozmawiał.

- Niemców nie musi się pan bać - zapewnił żarliwie Maciek. - W ogóle ich pan nie zobaczy.

- Właśnie! - prędko poparłem przyjaciela. - Nie przejdą przez granicę, a co dopiero do Warszawy. Pan Blumfeld uśmiechnął się słabo i w zamyśleniu pokiwał głową, jakby się z nami zgadzał, ale wszyscy mieliśmy wrażenie, że tak nie jest. Poczułem coś w gardle, coś, co utrudniało mi oddychanie. Odchrząknąłem. Pan Blumfeld też odchrząknął. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że to pożegnanie.

Przedostatniego dnia sierpnia tatuś wyjechał do Modlina. Mama głośno płakała, babcia przez cały czas wodziła za swoim synem oczami, obracając w palcach paciorki różańca i milczała. Sam nie wiedziałem, co było gorsze - zawodzenie mamy czy to milczenie babci. Ubrany w mundur tatuś przykucnął przy mnie, zmierzwił mi czuprynę.

- Bądź dzielny - powiedział, patrząc mi w oczy. - Żadnej wojny nie będzie. Niedługo wrócę.





Skinąłem głową. Nie mogłem nic powiedzieć, zupełnie jak tamtego dnia w sklepie pana Blumfelda. Chwilę później zerkąłem zza firanki, jak wychodzi na podwórko. On i tata Maćka, i Nikosia, i Dusigrosza, i Witka. Szli obok siebie, w zielonych mundurach, postukując podkutymi obcasami.

Jeszcze wczoraj bawiliśmy się w wojnę, a dziś już jest naprawdę. W piątek 1 września 1939 roku mieliśmy wprawdzie po raz pierwszy iść do szkoły, lecz zanim się obudziliśmy, wybuchła.

Dziwne, jak ta prawdziwa wojna jest inna od tamtej. I nasz świat jest przez nią jakiś inny. Nawet nie mogę mu się dokładnie przyjrzeć, poszukać różnic, bo mama zabroniła mi wychodzić na podwórko, a babcia zakleiła okna czarnym papierem, jakby chciała, żeby nasze mieszkanie zniknęło, żeby zgubiło się w tej nowej rzeczywistości, żeby ci źli

nas nie zauważyli. Dorośli mówią szeptem i niemal w ogóle nie zwracają na nas uwagi. Na zewnątrz często słyszę świsty, wybuchy, strzały i krzyki, pełne strachu, zupełnie inne od naszych dawnych nawoływań. W domu najczęściej słyszę płacz. I burczenie w brzuchu. Mama z babcią jedzą jakąś wodnistą breję, wodę z okruszkami chleba. Ja jako najmłodszy dostaję kleik ryżowy. Kiedyś nie znosiłem kleiku, teraz wylizuję miskę do czysta, a i tak jestem głodny.

Chciałbym, żeby było jak dawniej i żeby tata już wrócił, i wujkowie, i pan Blumfeld i żebyśmy mogli znów się bawić i pójść do szkoły. Złożyłem uroczystą przysięgę, że gdy to wszystko się skończy, nigdy, przenigdy nie będę bawił się w wojnę. Nie chcę i już.

Powiedz innym, jak Jezus

„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”.
(Ewangelia według Świętego Mateusza 28, 19)

tekst: Brat Tadeusz Ruciński
ilustracja: Katarzyna Niła-Basa

Czy może drzewo wyruszyć w drogę? Pewnie, że nie! Ale może mieć swoich małych wysłanników, którzy ruszą na skrzydłach wiatru daleko, daleko. By za siódmą górą, za siódmą rzeką zasiać takie same albo większe nawet drzewa. Każdy już wie, że chodzi o ziarenka nasion. Może trochę podobnie Pan Jezus wysłał swoich Apostołów – na wszystkie strony świata. Najpierw siał im do serc słowa jak nasionka Dobrej Nowiny o Bogu, o Niebie, o miłości. A potem wysłał każdego z nich, aby oni rozsiewali to, gdzie tylko mogą – wszystkim stworzeniom dużym i małym. I wyruszyli oni do krajów bliskich i lądów najdalszych.

I to było zdumiewające i cudowne, że te Jezusowe słowa, czy opowieści o Nim, gdy wpadły do jakiegoś ucha, to i do serca. Żeby to serce rośło i przemieniało się na podobne do Jezusowego i chciało te słowa rozsiewać dalej i dalej do tysięcy i milionów innych serc... I jest ich coraz więcej. To tak, jakby

z jednego drzewa wyrosły na całym świecie ogromne lasy, sady i ogrody.

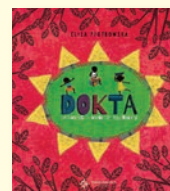
Tamte ziarna słów Jezusowych roznieśli i rozsiali po różnych lądach Apostołowie. Po nich szli i idą wciąż dalej i dalej misjonarze i misjonarki. Ale wciąż jest mnóstwo uszu i serc, do których Jezusowe słowo nie trafiło. Może ktoś czeka, że ty mu te słowo przyniesiesz i choć na chwilę zobaczy on w tobie coś Jezusowego? Bo są wielcy i mali misjonarze i misjonarki. Takim małym lub małą możesz być też ty! Wystarczy komuś dać znać, że jeśli ciebie Jezus kocha to i jego też kocha i zaprasza do swojego Królestwa Pokoju. Do kogo więc z tym ziarnem słowa najpierw wyruszysz?

ich kocha



DOKTA. OPOWIEŚĆ O WANDZIE BŁEŃSKIEJ

Książka Elizy Piotrowskiej opowiada o misjonarce, która zrealizowała swoje marzenie. Dzięki tej książce przeżyjecie wspaniałą przygodę i poznaćcie niezwykłą historię Dokty – żołnierki Armii Krajowej, jednej z największych misjonek XX wieku, lekarki, która nie bała się ani zakaźnych chorób, ani lampartów. Dzięki niej nauczycie się odwagi, dobrze pojętej samodzielności, otwartości na osoby wywodzące się z innych kultur. Zobaczycie, jak ważna jest radość i że warto marzyć.

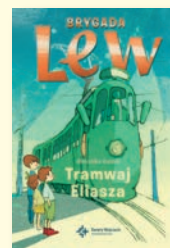


BRYGADA LEW. TRAMWAJ ELIASZA

Poznać Brygadę LEW – Lucka, Emkę i Wojtkę. Mieszkają w tym samym bloku. Ich ulubionym dniem tygodnia jest wtorek. Wtedy mają mało lekcji, w dodatku ich mamy chodzą na kurs włoskiego, a tatusie grają w piłkę. Pełna wolność! Otóż Luckek przyniósł sensacyjną wiadomość, która na jakiś czas odmieni ich wtorkowe popołudnie:

Forteca Gandalfa jest otwarta!
Gandalf to jeden z sąsiadów. Mistrz osobliwości. Nosi długie szaty i siwą brodę do pasa a jego drzwi porasta bluszcz.

Co się wydarzy? Przeczytajcie w książce Weroniki Kurosz.



Wydawnictwo Święty Wojciech
www.swietywojciech.pl
 tel. 61 659 37 55
 e-mail: sklep@swietywojciech.pl

ZAZDROSZCZĘ JAŚKOWI



tekst: Małgorzata
Nawrocka

ilustracja: Marzena Zacharewicz

Zazdroszczę Jaśkowi! – Mateusz zrobił zaciętą minę i trochę zbyt mocno szurnął krzesłem.

– Ej, widzę jakieś humorki. – Odpowiedział na to Michał, podnosząc znad książki swoje mądre oczy.

Michał był starszy od Mateusza o prawie pięć lat, więc czuł się za niego odpowiedzialny. Zawsze, kiedy jego „Mati”, jak nazywał młodszego brata, dokazywał lub miał jakiś kłopot, do akcji wkraczał superprzyjaciół, czyli właśnie on, Michał.

– Każdy ma czasem humorki, nawet dziecko...

– ... Mruknął więc Mati, wyraźnie czekając na kolejne pytanie. Nie zawiódł się.

– No nie kręć, tylko mów – zachęcił Michał.

– Mogę sobie zrobić chwilę przerwy, to posłucham, czego zazdrościsz Jaśkowi aż tak, że musiało się o tym dowiedzieć moje drugie krzesło! Nie szuraj na przyszłość, dobrze?

– Dobrze – jęknął Mati. – A z Jaśkiem... Ech! Jasiek ma fajnie!

– Wiem! – przerwał olśniony nagłą myślą Michał. – Rodzice zgodzili się na psa! Przecież on od kilku miesięcy bez przerwy wierci im o to dziurę w brzuchu!

– Lepiej... – Mateusz pokiwał głową i podparł brodę ręką, jak czasami robią dorośli, kiedy mają ochotę się zamyślić.

– Lepiej?! – Michałowi prawie okulary spadły z nosa z zaciekawienia. O... To musi być chyba coś zupełnie niesamowitego?

– Właśnie dlatego mu zazdroszczę!

– Ale ty jesteś dzisiaj tajemniczy! No wyduś to wreszcie.

– Jasiek jedzie na misje! Na misje, wiesz?

Mati podskoczył na tym samym krześle, którym miał nie szurać, i wbił wytrzeszczone oczy w Michała, czekając, jakie wrażenie zrobi na starszym bracie jego kosmiczna wiadomość.

– Na misje? Ale on ma sześć lat... Rodzice mu nie pozwolą... I w ogóle! Dzieci chyba nie robią takich rzeczy?

– A właśnie, że robią! – Zapalił się Mati. – Jasiek jedzie na misje. I jedzie z całą rodziną! Mama, tata, Jasiek i jego dwie starsze siostry!

– Do Afryki? – Michał uśmiechnął się bezwiednie. I on powoli zaczynał zazdrościć Jaśkowi.

– Nie. Do Niemiec. Jasiek mówi, że to jest kraj w Europie.

Michał roześmiał się teraz w głos:

– No jasne, że Niemcy to kraj w Europie! Wystarczy przejechać granicę Polski na zachód i już tam jest. Oj, Mati, Mati... Jasiek na pewno nie jedzie na żadne misje, tylko z rodzicami się przeprowadza. Pewnie jego tata albo mama znaleźli w Niemczech pracę.

– Nie! Wiedziałem, że tego możesz nie zrozu-



mieć od razu, więc dobrze wypytałem Jaśka. Oni naprawdę jadą na misje. Wujek Jaśka jest księdzem w jakiejś niemieckiej parafii. Mówi, że tam już prawie nikt nie chodzi do kościoła, więc wymyślił, że zaprosi na rok kilka rodzin z Polski, żeby...

– ...żeby dali świadectwo swojej wiary? – Michał zrozumiał wreszcie i teraz inaczej popatrzył na Matiego, jakby był trochę wzruszony.

– Tak! To są właśnie te misje!

– Yhym...

– Michałku? A czy my moglibyśmy też pojechać na jakieś misje z mamą i tatą? ... Do Niemiec albo do Afryki?

– Nie wiem, Mati, możemy spytać. Kto wie, może się zgodzą? Ale póki co, mam inny pomysł. Chodźmy dzisiaj wieczorem obaj na Mszę świętą i pomódlmy się za Jaśka i jego rodzinę, żeby im się ten wyjazd wspaniale udał.

– Dobrze! Ale za innych misjonarzy też się wtedy pomodlimy, prawda?

– Koniecznie, Mati, koniecznie!

OMLET NA ZIELONO

+ SAŁATKA Z ULUBIONYCH WARZYW

Potrzebne wam będą:

SKŁADNIKI

- 2-3 jaja,
- garść szpinaku albo i dwie,
- kilka pomidorków,
- kilka plasterków awokado,
- ząbek czosnku.
- oliwa lub masło klarowane
- sól himalajska
- przyprawy

Sposób przygotowania:

1. Aby uzyskać puszysty i delikatny omlet, należy użyć blendera lub thermomixa.
2. Wystarczy wrzucić jaja, czosnek, szpinak i potraktować wszystko dużą mocą, aż uzyskamy gładką masę.
3. Rozgrzej tłuszcz na patelni. Wylej na nią masę i opiekaj z dwóch stron.
4. Obok na talerzu skomponuj sałatkę witaminową

z ulubionych warzyw i skrop sosem, np. oliwa, sok z cytryny, sól, pieprz, musztarda.

Omlet możesz pokroić jak pizzę, włożyć do pojemniczka i zabrać do szkoły na drugie śniadanie.

Smacznego!

DZIEŃ DOBRY + UŚMIECH = DOBRY DZIEŃ

Czy udało się wam zobaczyć klucze bocianie lub przeloty dzikich gęsi albo kaczek? To znak, że wakacje za nami. Nowy rok szkolny, kolejny etap uczniowskiej edukacji może być trochę jak bociani przelot do Afryki i z powrotem? Zamiast nudy, ciekawa przygoda. STOP rutynie, każdego dnia możesz odkrywać pasje, nowe „lądy” naukowe, których namierzenie wymaga często skomplikowanych obliczeń matematycznych. I spotkania z ludźmi! Rówieśnikami, nauczycielami, podróżnikami, strażakami, muzykami i innymi pasjonatami. Tu ważna jest znajomość języków, w tym także **języka dobrych manier**. Ma on swoje słowa i gesty, dzięki którym uczymy się dostrzegać i czynić dobro.

Jak już wiecie, najbardziej uniwersalnym powitaniem jest zwyczajne **dzień dobry**. Możecie go używać prawie zawsze. Wyjątkiem jest pora wieczorna. Wtedy mówimy **dobry wieczór**. Hej! Hejka! Witaj! Czołem! Cześć! – zostawcie na spotkania z kolegami i osobami, które dobrze znacie. Dorosli mogą być zakłopotani słysząc dziecięco-młodzieżowy slang. Niektórzy mogą poczuć się nawet zlekceważeni, kiedy potraktujecie ich jak swoich kumpli z podwórka.



DZIECI

Czy ukłon przy powitaniu jest OK, czy trąci myszką? Hm ...W dzisiejszych czasach przy powitaniach stosujemy lekkie skinienie głowy. Dygnięcie, czyli ukłon połączony z lekkim ugięciem nogi w kolanie, zarezerwowane jest tylko dla małych dziewczynek. Ale jeśli zostaniecie zaproszeni na herbatkę do Królowej Elżbiety II, lekki ukłon przy powitaniu będzie na miejscu ☺.

ZATEM TRZY WAŻNE SPRAWY NA DOBRY POCZĄTEK!

1. Przy powitaniu zawsze spójrz na osobę, z którą się witasz. Lekki uśmiech świetnie pasuje do tej sytuacji. I... już jesteś na ciepłej afrykańskiej sawannie, bo uśmiech zawsze ociepla klimat.

2. Kto pierwszy mówi **dzień dobry**? – Mężczyzna kobiecie, chłopak dziewczynie, osoba młodsza osobie starszej. A jeśli wchodzisz do szkoły, sklepu czy biblioteki, nie zapomnij przywitać się z osobami, które tam już są.

3. Jeśli tego samego dnia mijasz na szkolnym korytarzu nauczyciela już któryś raz, wystarczy, że się uśmiechniesz. Nie trzeba mówić kolejny, np. dwunasty raz, **dzień dobry**. Już się przecież witaliście.

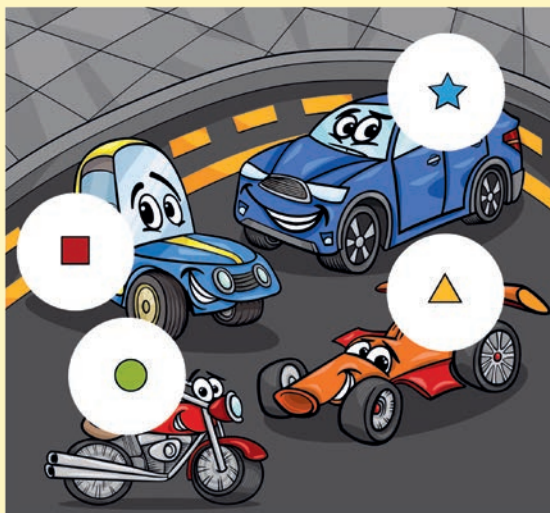
Pamiętaj, że najważniejszy jest szacunek do drugiego człowieka. Nie każdy musi znać i biegle poruszać się w zasadach savoir-vivre. To, co jest naprawdę istotne, to serce. Pomaga zrozumieć nasz ewangeliczny drogowskaz – „nie czynź drugiemu, co tobie niemiłe”.

RODZICE

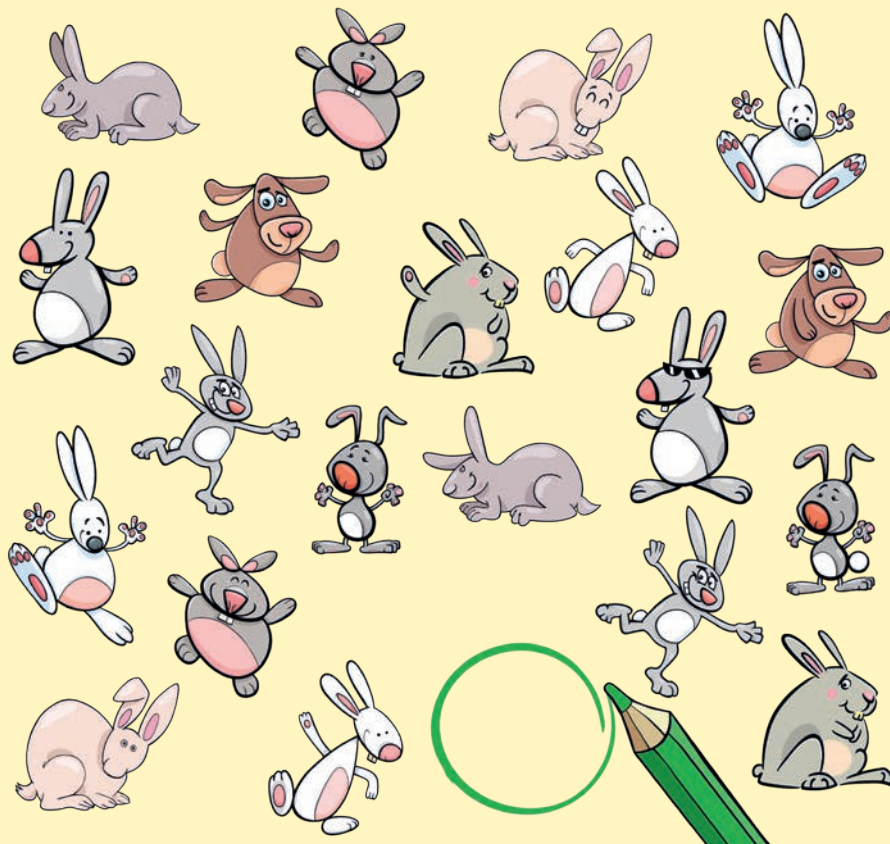
Precedencja, czyli zasady pierwszeństwa przy powitaniach, zajmowaniu miejsc przy stole, w kinie, teatrze czy rozmowieniach może nieoczekiwanie skomplikować życie. Żeby tak się nie stało, dobrze zapamiętać i przećwiczyć w rodzinie, że:

- na powitanie to kobieta podaje pierwszą rękę mężczyźnie; osoba starsza osobie młodszej, a gospodarz swoim gościom;
- zaczynamy od przedstawienia osoby młodszej starszej. Wyjątkiem jest matka, której przedstawiamy wszystkich bez względu na wiek czy rangę;
- każde powitanie jest spotkaniem z drugim człowiekiem, a to jest dar sam w sobie.





Dopasuj
brakujące
fragmenty.



Odszukaj dwa takie same zwierzątka.

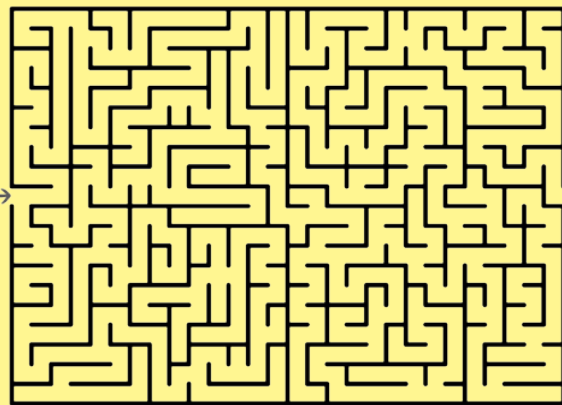
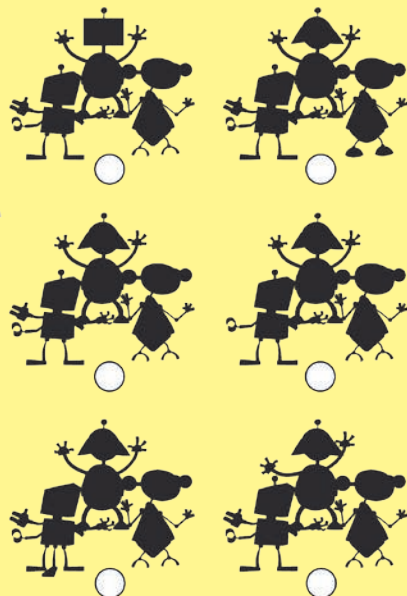


Znajdź
6 szczegółów
różniących
te obrazki.





Dopasuj
właściwy cień
do kolorowych
robotów.



Pomóż Kubie dojść do koła.

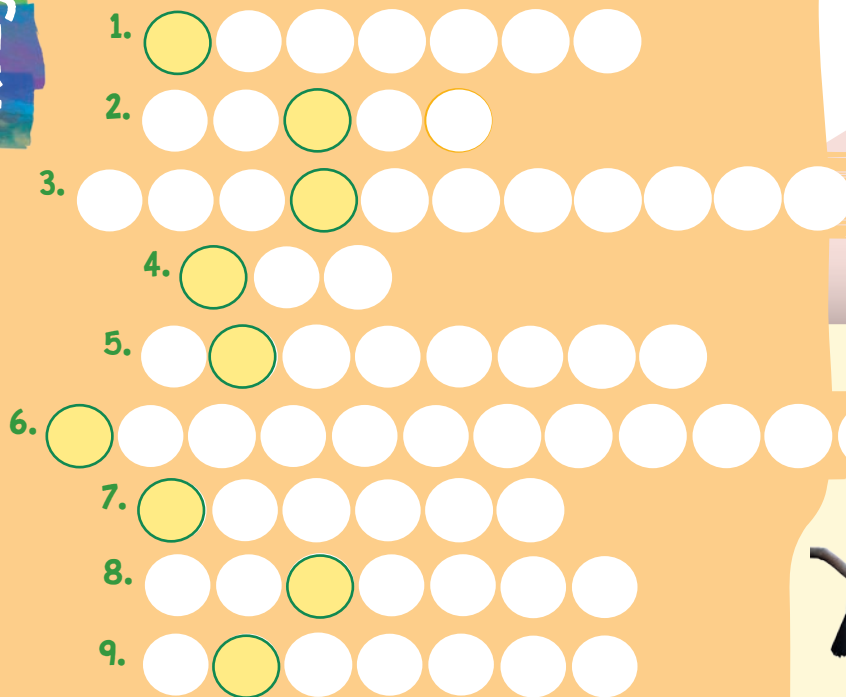


Znajdź 10 szczegółów różniących te obrazki.



Zakreśl wyrazy,
w których znajduje się
litera T.

Rozwiąż krzyżówkę. Litery z zaznaczonych pól utworzą hasło. Na poprawne odpowiedzi czekamy do 10 września. Wśród ich autorów rozlosujemy nagrody książkowe.



HASŁO:



1. Został ukryty przez mamę w zaroślach, a później wychowany na dworze Faraona.
2. Miejsce niewoli Izraelitów.
3. Dwunastu towarzyszy Pana Jezusa.
4. Był kuzynem Pana Jezusa, a synem Elżbiety.
5. Biskup, który przybył na teren naszego kraju z Czech.
6. Tu możesz dołączyć do rycerzy Maryi.
7. Kontynent, który bardzo potrzebuje misji.
8. Wspólnota wiernych, miejsce rozwoju religijnego.
9. Rok, który zaczyna się od 1 września.

Write the names of animals and continents



K_ng_ro_
lives in
.....

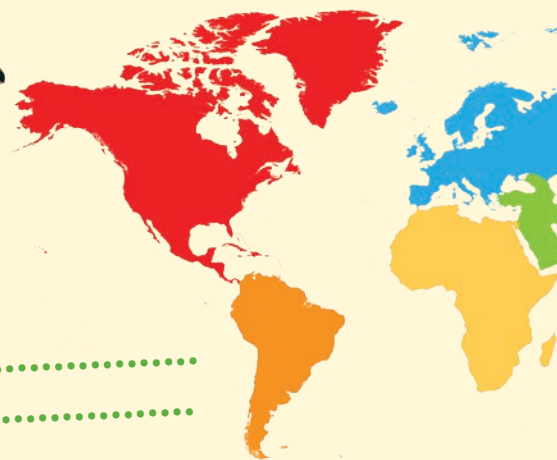


NORTH AMERICA

EUROPE



T_c_n
lives in
.....



SOUTH AMERICA

AFRICA



W_ld_b_ar
lives in
.....

Wild boar lives in Europe
Moose lives in North America
Tucan lives in South America

Kangaroo lives in Australia
Panda lives in Asia
Lion lives in Africa

Answers:



P_n_a lives in

.....

L_o_ lives in

.....

ASIA



AUSTRALIA

M_o_e lives in

.....

.....



Żyrafa

Krzysztof Seweryn Wroński

Zwrócono się do żyrafy,
nie bez gafy,
czy zmieściłaby się do szafy?

Co, ja w szafie się zaszyję,
może ktoś pokrowce szyje,
i na nogi, i na szyję?
Nie pomogą nawet święci,
by mnie bezpiecznie
na części rozkręcić.

Zamiast wymyślać
takie bzdury,
proszę mnie zaprosić
do Pałacu Kultury.

moje pismo
TECZA
w przyjaźni z Bogiem

Redaktor Naczelny „Niedzieli”: ks. Jarosław Grabowski
Redaktor prowadząca „Mojego Pisma Tęcza”: Karolina Mysiek
Redakcja „Mojego Pisma Tęcza”: Beata Włoga
Skład i łamanie: Grażyna Kólek
Makieta: Adam Markowski
Asystent kościelny: ks. Stanisław Jasioneł

Zdjęcia: Fotolia
Druk: Częstochowskie Zakłady Graficzne

Dwumiesięcznik
„Moje Pismo Tęcza”
w przyjaźni z Bogiem
ul. 3 Maja 12,
42-200 Częstochowa,
tel. 34 369 43 00
www.mojepismotecza.pl
e-mail: redakcja@mojepismotecza.pl

**Prenumerata
bez kosztów
przesyłki!**

Zamówienia telefonicznie: (34) 365 19 17 wew. 351 lub elektronicznie:
kolportaz.niedziela@niedziela.pl
Wpłaty na prenumeratę pocztą: „Moje Pismo Tęcza”,
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa lub na konto:
PKO BP/O Częstochowa nr 86 1020 1664 0000 3102 0019 7418

– Jasiu, dlaczego nie jesz? – pyta pani.
– Przecież przed obiadem krzychałeś, że jesteś głodny jak wilk?
– A czy pani widziała kiedyś wilka jedzącego szpinak?
Odpowiada pytaniem na pytanie chłopiec.

Na lekcji pani pyta:
– Marku, kiedy używamy wielkich liter?
– Kiedy mamy słaby wzrok.
Odpowiada bez namysłu chłopiec.

Mama pyta Marcina:
– Synku, byłeś dzisiaj grzeczny w przedszkolu?
– Tak, nie można przecież rozrabiać stojąc w kącie.

Mamo kup mi małpkę, proszę!
– A czym ty ją będziesz karmić, synku?
– Kup mi taką z zoo, ich nie wolno karmić.

Jasio zza drzwi łazienki woła:
– Mamo, jaką koszulkę mam dzisiaj założyć?!
– Z krótkim rękawem, a czemu pytasz?
– Bo nie wiem, dokąd mam umyć ręce...



temat następnego numeru:

GDY BÓG SIĘ RODZI

